

# Rita Majkowska

---

## Archivum Helveto-Polonicum : idea ratowania poloniców w Szwajcarii

---

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 3, 89-112

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rita MAJKOWSKA

## ARCHIVUM HELVETO-POLONICUM. IDEA RATOWANIA POLONICÓW W SZWAJCARI

Atmosfera miejsca, w którym spotkaliśmy się dzisiaj – archiwum<sup>1</sup>, powinna sprzyjać poruszanej tematyce. Prezentacja osiągnięć różnych dyscyplin naukowych, nowych teorii i koncepcji pojawiających się w nauce, przybliżanie postaci wybitnych uczonych czy też historia przyrządów naukowych, wnikanie w tajniki warsztatu pracy uczonego – to zagadnienia ważne i ciekawe. Dla historyka nauki niemożliwe jest odtwarzanie tych zagadnień bez odpowiedniego zaplecza źródłowego. Zabezpieczanie materiału archiwalnego, stanowiącego jeden z podstawowych elementów tego zaplecza, to zadanie stojące ciągle przed zawodowymi archiwistami, ale także dylemat środowisk, którym bliska jest sprawa dziedzictwa – dziedzictwa narodowego.

Co należy robić, by nie przepadały materiały archiwalne stanowiące narodowy zasób archiwalny, znajdujące się w rękach prywatnych, by nie ginęła bezpowrotnie dokumentacja instytucji społecznych i prywatnych służących nauce (np. towarzystw, fundacji)? Są to pytania, które często zadają sobie archiwiści, bibliotekarze, a także historycy nauki, szukając pragmatycznych odpowiedzi i rozwiązań tego niełatwego problemu. Ten specyficzny rodzaj materiału archiwalnego umyka często z pola widzenia archiwistów państwowych, przeciążonych, nie zawsze mogących sprostać własnym zadaniom ustawowo na nich nałożonym. Część materiałów trafia do archiwów wyższych uczelni, towarzystw, drobnych instytutów nauko-

---

<sup>1</sup> Posiedzenie Komisji Historii Nauki odbyło się 24 V 2000 r. w budynku PAU przy ul. św. Jana 26, gdzie mieszczą się zbiory archiwalne PAU i PAN.

wych, przede wszystkim zaś do zbiorów archiwalnych Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności.

Dlatego też coraz częściej dzisiaj mówi się o archiwach naukowych jako o jeszcze jednym typie specjalistycznych archiwów. Archiwiści zastanawiają się nad określeniem ich charakteru, profilu gromadzenia, stawiają sobie pytanie, jakie jest miejsce tych archiwów w strukturze archiwów w Polsce<sup>2</sup>. Wiele też mówi się o zabezpieczaniu materiałów osób prywatnych – spuścizn, w tym spuścizn ludzi związanych z nauką i kulturą. Tematyka archiwów naukowych, jak również spuścizn gromadzonych właśnie w tego rodzaju archiwach, stanowi pole zainteresowania archiwistów europejskich, zwłaszcza archiwistów z Europy Środkowej i Wschodniej<sup>3</sup>. Polska Akademia Umiejętności ma bogate tradycje w działaniach wynikających z troski o zabezpieczenie zbiorów archiwalnych w Polsce. Wykazywała również zawsze dbałość o własne zbiory rękopisów i archiwaliów. Do tej tradycji wróciła też po wznowieniu swojej działalności, podejmując uchwałę na Walnym Zgromadzeniu w 1994 r. o tworzeniu archiwum naukowego na terenie Krakowa, w którym mogłyby znaleźć miejsce również polonica<sup>4</sup>. Cele i zamierzenia Polskiej Akademii Umiejętności zgodne są z tym, co wyrosły na gruncie tradycji PAU, Oddział Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie realizuje w praktyce.

Kwestia ratowania i zabezpieczania zbiorów archiwalnych w Polsce i poloniców za granicą stanowi stałą troskę Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych ustawowo do tego zobowiązanej. Problematyka ta musi być jednak nieustannie utrwalana w świadomości społeczeństwa. Wiele zależy od stanowiska w tej sprawie władz państwowych i lokalnych, od nakładów finansowych płynących z kasy państwowej i samorządowej na cele archiwalne i dla archiwów. Niezbędna jest także ofiarność społeczna. W codziennym działaniu najwięcej jednak zależy od pojedynczych osób, od ludzi, jak ich można określić – zarażonych „bakcylem” archiwalnym. To

---

<sup>2</sup> Problematyka archiwów naukowych została przedstawiona po raz pierwszy w szerokim aspekcie tego zagadnienia w ramach prac odrębnej sekcji: Archiwa Instytucji i Towarzystw Naukowych na III Powszechnym Zjeździe Stowarzyszenia Archiwistów Polskich w Toruniu, zob. *Archiwa Polskie wobec wyzwań XXI wieku. Pamiętnik III Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich – Toruń, 2–4 września 1997*, t. II, pod red. D. Nałęcz, Warszawa 1998, s. 141-221.

<sup>3</sup> 2–3 XII 1999 r. odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja pt. *Archiwa Naukowe w procesie integracji europejskiej* zorganizowana przez Archiwum PAN w Warszawie, zob. *The Sciences Archives in the European Integration. Materials of the International Conference, Warsaw, Poland 2–3 XII 1999*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> Rocznik PAU, 1993/1994, Kraków 1995, s. 103-104. Uchwała została podjęta zgodnie z zapisem § 2 i § 5 statutu PAU z 27 III 1993 .

oni najczęściej znajdują sposoby na ratowanie zbiorów archiwalnych. W przeszłości i dziś nie byli to wyłącznie archiwiści czy bibliotekarze, ale także amatorzy zafascynowani zbieraniem pamiątek przeszłości. Od działań takich ludzi w przeszłości zazwyczaj zaczynały się tworzyć zbiory biblioteczne, archiwalne i muzealne, dające początek poważnym instytucjom narodowym, takim jak Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Polska Akademia Umiejętności, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu i wielu innym. Do tej kategorii osób należy również założyciel Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, którego działalność miałam okazję poznać w ubiegłym roku podczas miesięcznego pobytu we Fryburgu Szwajcarskim.

Jednak zamiysł ratowania pamiątek narodowych w Szwajcarii kojarzy się przede wszystkim z dużo wcześniejszą inicjatywą – inicjatywą Władysława hr. Broel-Platera, twórcy Muzeum Narodowego Polskiego w wydzierżawionym od władz szwajcarskich Zamku w Rapperswilu, otwartym dla publiczności 23 X 1870 r. Bogata historia Muzeum potwierdza słuszność tego skojarzenia. Rola Muzeum w czasie zaborów, wartość zgromadzonych zbiorów są powszechnie znane i posiadają sporą literaturę<sup>5</sup>. Wiadomo też, że okazały zasób rękopiśmienny – w pożodze wojennej – podzielił losy zbiorów, przewiezionych do Polski w październiku 1927 roku zgodnie z wcześniejszą uchwałą Sejmu<sup>6</sup>.

Dla nakreślenia tła, w którym rodziła się idea Archivum Helveto-Polonicum wydaje się konieczne przybliżenie choćby w skrócie historii zmagani o właściwy kształt Muzeum w Rapperswilu w trudnym, z racji zaistniałych warunków politycznych, okresie po zakończeniu II wojny światowej. Wtedy zaczęła odradzać się idea gromadzenia zbiorów, w tym rękopiśmiennych. Podstawę ich miały stanowić eksponaty pozyskane w latach trzydziestych przy okazji urządzanych wystaw czy w czasie wojny, przejmowane od przebywających na terenie Szwajcarii emigrantów i internowanych żołnierzy<sup>7</sup>. W 1949 roku gmina miasta Rapperswil wypowiedziała

---

<sup>5</sup> Zob. m.in. S. Chankowski, *Szwajcarzy wobec Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w okresie dyrekcji Władysława Platera (1869–1889)*, [w:] *Losy Polaków w XIX–XX w.*, Warszawa 1987, s. 508–524. Sporo miejsca sprawom Muzeum poświęca w swych publikacjach H. Florkowska-Frančić, m.in. *Uroczystości rapperswilskie 1868–1918*, Rocznik Biblioteki Narodowej, t. XXXII, Warszawa 1998, s. 267–280.

<sup>6</sup> *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, t. II, oprac. A. Lewak, H. Więckowska, Warszawa 1938; A. Lewak, *Straty Biblioteki Rapperswilskiej w zbiorach rękopiśmiennych*, [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich*, t. III, Warszawa 1955.

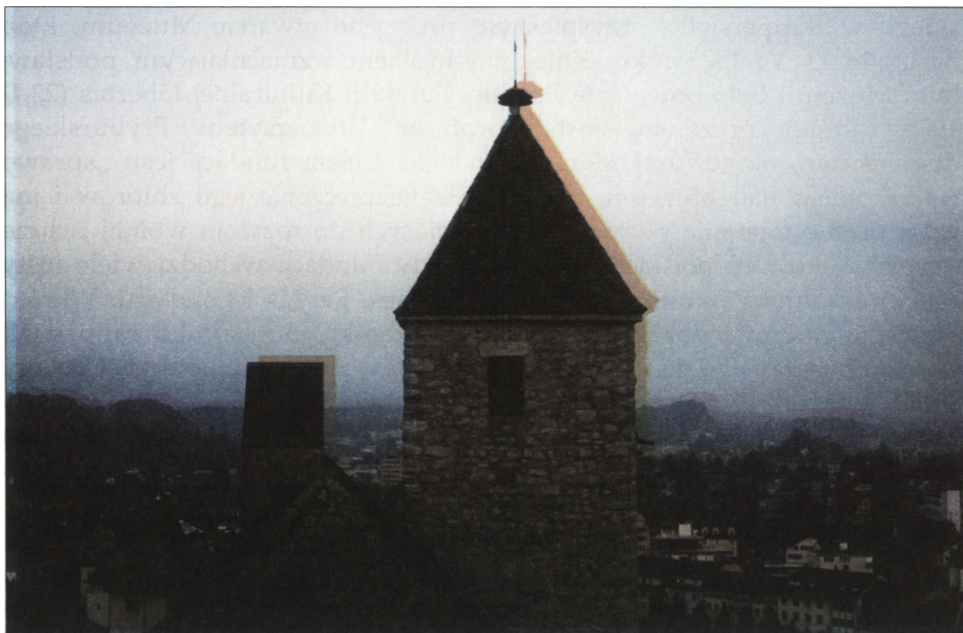
<sup>7</sup> J. Rakowski, *Muzeum Polskie w Rapperswilu, szkic historyczny 1945–1981* (masz.), s. 7, w zbiorach Archivum Helveto-Polonicum (kopia w zbiorach PAU); J. Rakowski, *Szwajcaria*, [w:] *Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, pod red. T. Piesakowskiego, Londyn 1999, s. 408–409.

umowę dzierżawną zamku (na 21 lat przed jej upływem) zawarła niegdyś z Platerem. Po długotrwałym procesie, decyzja ta została uprawomocniona wyrokiem Sądu Najwyższego Szwajcarskiego z 6 VII 1951. Zmienione przez powojenny rząd polski władze Poselstwa polskiego w Bernie przypisywały sobie prawo do opieki nad Muzeum. Toteż po ogłoszeniu wyroku Sądu Szwajcarskiego, Poselstwo zdecydowało się na wywiezienie zbiorów do Warszawy, gdzie zostały rozproszone i zaprzepaszczone. Były to m.in. zbiory sztuki współczesnej (grafiki), również ludowej (dział etnograficzny), plansze (wykresy i fotografie) obrazujące osiągnięcia II Rzeczypospolitej (dział społeczno-gospodarczy), gromadzone na Zamku Rapperswilskim na potrzeby otwartej tam w 1936 roku Wystawy Polski Współczesnej (kierowanej przez Halinę Kenarową), a także pamiątki wojskowe z okresu wojny (złożone przez internowanych z Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych generała Bronisława Prugara Ketlinga). Zamek Rapperswilski został wydzierżawiony Międzynarodowemu Towarzystwu Kastellologii.

Fakty powyższe, na które zbyt późno zareagowały polskie środowiska emigracyjne w Szwajcarii, wywołały poruszenie, zwłaszcza w kręgach byłych internowanych. Wystosowali oni 27 XI 1951 pismo do profesora Alfonsa Bronarskiego, prezesa Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii. Na skutek tych interwencji podjęte zostały próby uzyskania od dzierżawcy Muzeum niewielkiego lokalu dla potrzeb ekspozycji polskiej (wystaw okresowych i tematycznych). Zakończone sukcesem, sprawiły, że w dzień Zielonych Świąt 1952 roku została otwarta wystawa sztychów dawnych zamków polskich. Było to zasługą przede wszystkim Konstantego Górskiego z Genewy, właściciela bogatych zbiorów poloniców. Dalsze starania polonijnych środowisk szwajcarskich i kampania prasowa, a przede wszystkim założenie stowarzyszenia polsko-szwajcarskiego pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu, doprowadziły do powrotu namiastki Muzeum w mury Zamku i otwarcie wystawy (25 IV 1954 r.) przedstawiającej historię polskiego Rapperswilu. Organizatorem był kustosz Muzeum inż. arch. Zdzisław Pęgowski<sup>8</sup>. Kolejne wystawy poświęcone przyjaźni polsko-szwajcarskiej na przestrzeni wieków i setnej rocznicy powstania styczniowego, realizowane z dużym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym emigracji i przyjaciół szwajcarskich, oraz stała wystawa pamiątek z internowania (po uzyskaniu lokalu na I piętrze w 1964 r.) gruntowały na nowo pozycję polskich zbiorów w Zamku Rapperswilskim. Ważnym wydarzeniem było odrestaurowanie i przeniesienie (4 V 1969 r.) na dziedziniec przed zamkiem (wyrzuconej na zewnątrz zamku w niewi-

---

<sup>8</sup> J. Rakowski, *Utrata Rapperswillu i odpowiedzialność emigracji za zachowanie polskich dóbr kulturalnych*, „Orzeł Biały”, Londyn 1953, nr 13/14.



Fot. 1. Zamek w Rapperswili. Baszta prochowa z kartuszem wmurowanym około 1900 roku, z orłem polskim i polskimi herbami Topór i Nałęcz.

doczne miejsce po objęciu zarządu przez Towarzystwo Kastellologii) kolumny Barskiej z nowym napisem „Magna res Libertas”. Nadzór nad tym przedsięwzięciem spoczywał w rękach nowego przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswili, dziennikarza i publicysty Hansa Rathgeba; projekt opracował Zdzisław Pręgowski, realizacja była możliwa dzięki wsparciu finansowemu Juliana Godlewskiego i gminy Rapperswil. Przełomowe znaczenie dla sprawy polskiego Muzeum miał fakt rozwiązania w 1972 roku przez gminę umowy dzierżawnej z Międzynarodowym Towarzystwem Kastellologii, którego działalność na terenie zamku nie sprawdziła się. Wtedy to zrodziła się koncepcja Muzeum w formie stałej ekspozycji zatytułowanej *Odwieczna Polska*. Realizacja jej była możliwa dzięki utworzeniu przez Juliana Godlewskiego Funduszu im. Anny Godlewskiej (matki fundatora) z kapitałem 100 tys. franków szwajcarskich i przeznaczeniu dochodu z funduszu na rzecz Muzeum. Przygotowania stałej ekspozycji podjął się inżynier Janusz Morkowski. Dał on się poznać jako energiczny organizator wystawy Kopernikowskiej – w 500. rocznicę zgonu Mikołaja Kopernika (14 VII 1973), wkrótce zaś po ustąpieniu Zdzisława Pręgowskiego (1976) objął pieczę nad Muzeum. Uzyskanie dla celów stałej ekspozycji II piętra zamku przez Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Pol-

skiego w Rapperswilu przyspieszyło uroczyste otwarcie Muzeum, które nastąpiło 21 VI 1975 roku. Kolejnym krokiem wzmacniającym podstawy bytu Muzeum było powołanie Polskiej Fundacji Kulturalnej Libertas (23 IX 1978), której prezesem został profesor Uniwersytetu Fryburskiego, dominikanin, ojciec Józef Maria Bocheński. Celem fundacji jest: „sprawowanie opieki nad Muzeum, wieczyste zabezpieczenie jego zbiorów i majątku oraz popieranie poczynań zmierzających do rozwoju wolnej i chrześcijańskiej kultury polskiej”. W skład Rady Fundacji wchodzi wiele instytucji muzealnych i kulturalnych ze Szwajcarii, Paryża i Londynu. Wkrótce Fundacja zakupiła okazały dom poniżej zamku, przy rynku rapperswilskim – Burghof, gdzie pomieszczone zostały zbiory biblioteczne, rękopiśmienne i sekretariat. Wśród cennych nabytków znajdują się zapisane Muzeum zbiory małżonków Nowak-Jeziorańskich, płk. Romana Umiasztowskiego, a także pamiątki i archiwum po Józefie Mackiewicz i jego żonie Barbarze Toporskiej<sup>9</sup>.

Muzeum powróciło do swej dawnej roli, którą dostosowuje do współczesnych potrzeb. Z inicjatywy ośrodka rapperswilskiego (i Londynu) powstała idea corocznych sesji muzeów, archiwów i bibliotek polskich na Zachodzie. Dwudziesta sesja odbyła się w Rapperswilu we wrześniu 1998 roku. W słowie do uczestników sesji – na otwarcie – Janusz Morkowski powiedział: „Spotykamy się w zamku rapperswilskim, który od roku 1868 jest ośrodkiem polskiej myśli niepodległościowej, polskich nadziei oraz miejscem tworzenia wizji naszej przeszłości i tożsamości narodowej [...] Dzisiaj jesteśmy na zamku rapperswilskim nie w tak ważnych – chwala Bogu – sprawach, jak ratowanie Ojczyzny. To, co zamierzamy, jest jednak ważne dla historii i zrozumienia znacznej części narodu polskiego, której przypadło żyć i pracować poza Macierzą. Mowa o świadectwach dotyczących naszych emigrantów i Emigracji, Polonusów i Polonii, życia polskiego i organizacji polskich od Chicago do Buenos Aires, od Londynu po Rzym i od Wilna do Kazachstanu. Chodzi o podsumowanie naszej wiedzy o archiwach, publikacjach i badaniach dotyczących Polaków za granicą”<sup>10</sup>.

Na tej konferencji o archiwach polskich w Szwajcarii mówił Jacek Sygnarski (od 1995 roku konsultant archiwum Muzeum Polskiego w Rapperswilu). Z urodzenia krakowianin, historyk-archiwista, absolwent Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu – uczeń prof. Andrzeja Tomczaka,

<sup>9</sup> Zob. A. Buchmann-Wantuch, *Informacja o pamiątkach i archiwum po Józefie Mackiewicz w Rapperswilu*, [w:] *Ślady polskości. Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, pod red. D. Nałęcz, Warszawa 1999, s. 311-312.

<sup>10</sup> J. S. Morkowski, *Słowo na otwarcie i przesłanie do uczestników sesji naukowej*, [w:] tamże, s. 7, 8.

obecnie bibliotekarz naukowy Biblioteki Kantonalnej i Uniwersyteckiej we Fryburgu, zamiłowany bibliofil i kolekcjoner, należący do wspomnianej wyżej kategorii ludzi „zarazonych bakcylem archiwalnym”. Omawiając sytuację polskich zbiorów archiwalnych: Muzeum w Rapperswilu, Polskiej Misji Katolickiej, Archivum Helveto-Polonicum, przedstawił przyczyny hamujące ich gromadzenie i opracowywanie: brak stałego fachowego personelu, wykształconych archiwistów, prowadzenie działalności przy instytucjach o innym profilu, szerszych zadaniach niż te, które określa status archiwów. Dodawał: „Boję się tylko upływającego czasu, który powoduje, że wiele materiału archiwalnego każdego dnia, tygodnia, miesiąca, roku trafia na śmietnik i zostaje bezpowrotnie stracona”<sup>11</sup>. Te właśnie obawy przed 20 laty skierowały uwagę Jacka Sygnarskiego na zbiory pozostające w rękach prywatnych, których właściciele nie wiedzieli gdzie je ulokować.

Jacek Sygnarski znalazł się w Szwajcarii we wrześniu 1981 roku, tutaj zastał go stan wojenny, co ostatecznie wpłynęło na decyzję wybrania losu emigranta. Wcześniej w Polsce od drugiej połowy lat 70. pasjonował się zbieraniem wydawnictw drugiego obiegu. Na swoim koncie miał też podziemną działalność wydawniczą i kolportaż. Pozostawiony w kraju zbiór, dzięki ofiarności toruńskich bibliotekarzy, udało się uratować przed konfiskatą SB. W sposób niezwykły został przewieziony i przekazany do Fryburga w 1987 roku. Uzupełniany jest w Szwajcarii i według ostrożnych ocen można określić, że zawiera ok. 70% całej podziemnej produkcji wydawniczej w Polsce<sup>12</sup>.

Wytrwały kolekcjoner, mający szeroko otwarte oczy, zbierający nie tylko wydawnictwa, ale wszelką dokumentację związaną z walką podziemną lat 70. i 80. (druki ulotne, kartki okolicznościowe, wycinki prasowe, znaczki, fotografie, taśmy magnetofonowe, kasety wideo, pamiętki materialne itp.), włączył się w działalność Polonii szwajcarskiej. W latach 1983–1989 był oficjalnym reprezentantem na Zachodzie wydawnictwa „Rytm” i grup oporu „Solidarni”, współpracował z wydawnictwami podziemnymi „Wers” i „Prawy Margines”. W jego domu we Fryburgu zatrzymywało się wielu Polaków, wędrujących po Europie z politycznych przyczyn (m.in. Jacek Fedorowicz, Witold Pronobis, Marek Krawczyk czy też bibliotekarze z Polski zbierający materiały do bibliografii wydawnictw niezależnych). Część swojej kolekcji zaprezentował, organizując wystawy: we Fryburgu w auli Uniwersytetu w 1986 roku pt. *Solidarité*

---

<sup>11</sup> J. Sygnarski, *Archiwa polskie w Szwajcarii*, [w:] tamże, s. 216.

<sup>12</sup> S. Czaja, *Absolwent na emigracji*, „Absolwent” R.1996, nr 1, s. 20-21; A. i Z. Judyccy, *Polonia. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 304.



*avec Solidarność*, w Bibliotece Kantonalnej i Uniwersyteckiej w 1992 roku (wspólnie z Claudio Fedrigo, Szwajcarem włoskiego pochodzenia) pt. *Papierowa rewolucja*. Pokłosem tej wystawy stała się książka z artykułami m.in. Alaina Besançon, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Leszka Kołakowskiego, Leopolda Ungera<sup>13</sup>. Wystawa stała się wydarzeniem we Fryburgu. Później (1993 r.) była pokazywana w Centrum Kultury Szwajcarii Romańskiej w Morges i Bibliotece Miejskiej w Solurze.

Zainteresowania kolekcjonerskie archiwisty z Torunia w miarę upływu czasu rozszerzały się. Było to zrozumiałe. Po trudnym okresie (1981–1984), w którym musiał zarobkować jako niewykwalifikowany sezonowy pracownik w różnych firmach (m.in. jako pomocnik murarza), po okresie stałej pracy w firmie Disc Office (1985–1989), uzyskał wreszcie pracę w swoim zawodzie – w Bibliotece Kantonalnej i Uniwersyteckiej we Fryburgu. Wcześniej jedynie przez 6 miesięcy (1984 r.) pracował w Bibliotece Albertinum u ojca Józefa M. Bocheńskiego. Warto przypomnieć o tym, że Uniwersytet Fryburski wiąże z Polską ściśle związki. Początek ich przypada na okres tworzenia podstaw Uniwersytetu kiedy to roku 1889, na Katedrę Języków i Literatur Słowiańskich został sprowadzony Józef Kallenbach, którego polecało środowisko naukowe krakowskie, zwłaszcza Stanisława Tarnowski i Stanisław Smolka. Kallenbach otworzył listę Polaków piastujących ważne funkcje w Uniwersytecie Fryburskim, a także listę szwajcarskich członków zagranicznych Akademii Umiejętności<sup>14</sup>. Rola ojca Bocheńskiego jest powszechnie znana, można podkreślić, że zasługą jego było założenie w 1958 roku w Uniwersytecie Fryburskim Instytutu Europy Wschodniej, a także utworzenie Misji Katolickiej w Szwajcarii, której został pierwszym rektorem. Stanowiły one oparcie dla wielu Polaków kształcących się we Fryburgu.

Jacek Sygnarski w pracy bibliotecznej zajmuje się katalogowaniem wydawnictw pochodzących z Polski i krajów Europy Środkowej i Wschodniej, jest też odpowiedzialny za księgozbiór Międzywydziałowego Instytutu Europy Wschodniej i Środkowej. Spotykane codziennie ślady działalności Polaków w Szwajcarii ukierunkowały wyraźnie profil jego kolekcji, która od końca lat 80. stawała się zbiorem tematycznym obrazującym pobyt i życie Polaków w Szwajcarii, w tym także ludzi związanych z nauką. Nawiązywał nowe kontakty, zwoził ofiarowywane mu wydawnictwa i ma-

---

<sup>13</sup> *Papierowa rewolucja*, textes réunis par C. Fedrigo, J. Sygnarski, Fribourg 1992.

<sup>14</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć nazwiska członków Akademii Umiejętności ze Szwajcarii: E. Bonjoura, A. Gäumanna, J. Kallenbacha, S. Kostaneckiego, M. Lugeona, M. Minkowskiego, M. Nenckiego. Zob. R. Majkowska, *Z dziejów związków PAU z nauką szwajcarską. Uczni szwajcarscy – członkowie PAU*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 7 Kraków 2001, s. 116-130.

teriały archiwalne, niektóre kupował na tzw. „brokantach”. Są one stale opracowywane i katalogowane. Tempo gromadzenia jest szybsze i tym samym nieproporcjonalne do możliwości opracowywania. Właściciel kolekcji nie rezygnuje z popularyzacji zbiorów. Dzięki życzliwości dyrektora Biblioteki Kantonalnej i Uniwersyteckiej organizuje kolejne wystawy, często związane z przypadającymi okrągłymi rocznicami: w 1989 roku poświęcona profesorom Uniwersytetu Fryburskiego z okazji 100-lecia uczelni – *Miroir de Science*; w 1994 roku *Ignacemu Mościckiemu*<sup>15</sup> (prezentowana również w 1995 w Versoix i w Morges, w 1996 w Neuchâtel i w Domidier); w 1995 roku w La Chaux-de-Fonds: *La Pologne en Suisse romande*, pokazująca dorobek wydawniczy, kulturalny i naukowy Polaków w Szwajcarii Romańskiej w XX wieku; w 1999 dwie wystawy: 1) *Chopin, Bronarski et Fribourg* (we współpracy z Konserwatorium Fryburskim), 2) *Juliusz Słowacki* (Uniwersytet Fryburski).

W tym szeroko zakrojonym profilu gromadzenia coraz więcej miejsca zaczynają zajmować materiały Polaków internowanych w czasie II wojny światowej, zwłaszcza żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugara-Ketlinga. Motywację dla tego kierunku gromadzenia posiadał Jacek Sygnarski od początku pobytu w Szwajcarii (choć wtedy mocno tkwił jeszcze w problematyce „podziemia”). Wynikała ona z powiązań rodzinnych. Najbliższy krewny, brat matki, lekarz Antoni Brablec był żołnierzem 2 Dywizji. Coraz szersze kontakty z żyjącymi jeszcze internowanymi lub z ich rodzinami przyniosły dalsze nabytki dla kolekcji. Warto tutaj wymienić nazwiska dwóch osób żyjących w Zurychu. Pierwszy z nich to Janusz Rakowski, ekonomista, prawnik, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, przedwojenny dyrektor (1935–1939) w gabinecie Ministra Skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, który przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie zgłosił się do Armii Polskiej, następnie internowany znalazł się w Szwajcarii razem z 2 Dywizją Strzelców Pieszych, wykładowca w obozie uniwersyteckim w Winterthur, działacz niepodległościowy w Szwajcarii, m.in. założyciel i prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwajcarii (1947–1951), delegat Rządu RP w Londynie na Szwajcarię (1964–1975), całą swoją spuściznę przeznaczył dla Archivum Helveto-Polonicum. Drugi to Zbigniew Bem, żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych, który też znalazł się w obozie w Winterthur, inżynier architekt, działacz Towarzystwa Polskiego w Zurychu. Wśród licznych projektów jego autorstwa znajdują się też te, które upamiętniają

---

<sup>15</sup> Równocześnie ukazała się publikacja poświęcona I. Mościckiemu: C. Fedrigo, J. Sygnarski, *Ignacy Mościcki (1867–1946) de l'Université de Fribourg à la Présidence de la Pologne*, Fribourg 1994.

miejsca pobytu internowanych w Szwajcarii, np. na przełęczy Sustenpass, między kantonami Berneńskim i Uri po stronie katolickiego kantonu Uri statuetka Matki Boskiej na kuli ziemskiej w kamiennej grocie, czy kunsztowne liternictwo na tablicy pamiątkowej w kościele katolickim Najświętszego Serca Jezusowego w Winterthur, z tekstem: „Polscy żołnierze obozu Winterthur w rocznicę ofiarowania 2 D.S.P. Matce Bożej 1940–1942”, pomnik w kształcie miecza z żelbetu skierowanego ostrzem pionowo ku górze w Oberurnen (kanton Glarus), w miejscu łąk i pól osuszonych z bagien i mokradeł przez internowanych żołnierzy; studnia w Melchnau z rzeźbą przedstawiającą kobietę, która poi żołnierza (kanton Berno); srebrny ryngraf z Matką Boską Ostrobramską nad ołtarzem i srebrna korona z orłami (nad ryngrafem) w kapliczce w Zuchwilu (kanton Solura) oraz liczne ryngrafy<sup>16</sup>.

Na podstawie zgromadzonego materiału archiwalnego powstaje wykaz (ciągle jeszcze nie zamknięty) żołnierzy internowanych w Szwajcarii – dziś obejmuje ok. 16 tys. nazwisk w komputerowej bazie danych. Tematowi internowanych poświęcone są kolejne wystawy: *Polska sprawa w kantonie Neuchâtel* (1998 r. w La Chaux de Fonds); *Życie i działalność polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii* (1999 r. Uniwersytet we Fryburgu) i projektowana na czerwiec 2000 roku w Bernie we współpracy z Instytutem Europy Wschodniej: *Polscy żołnierze internowani w Szwajcarii w latach 1940–1944*. (W nawiązaniu do wystawy ukazał się album *Helvétie, terre d'accueil... Espoirs et vie quotidienne des internés polonais en Suisse 1940–1946 en images*, Fribourg 2000).

Dom państwa Sygnarskich w Bourgillon we Fryburgu pęka w szwach. Część zbiorów zatem musi być przechowywana w różnych miejscach na zewnątrz. Idea ratowania poloników w Szwajcarii wymaga oparcia jej o mocne podstawy prawne, zabezpieczające na przyszłość. Powstaje myśl stworzenia fundacji. W czerwcu 1997 roku w obecności notariusza publicznego zostaje podpisany akt założycielski fundacji pod nazwą Archivum Helveto-Polonicum, ze statusem jednostki użyteczności publicznej, podlegającej kontroli i jurysdykcji państwowej. Wcześniej (ok. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku) trwały prace nad statutem i nad jego dostosowaniem do prawa szwajcarskiego, pozyskaniem grona osób, które zechciałyby wspierać i realizować cele fundacji.

Organem naczelnym Fundacji jest Rada składająca się z 12 osób. Na jej czele stoi przewodniczący (president), jest nim fundator. Rada przyjmuje sprawozdania, podejmuje decyzje finansowe, zatwierdza roz-

---

<sup>16</sup> J. Zieliński, *Nasza Szwajcaria. Przewodnik śladami Polaków*, Warszawa 1999, s. 131, 143, 170, 188, 192. Janusz Rakowski zmarł 19 IX 2001 r. w Zurychu.



Fot. 2. Rada Fundacji Archivum Helveto-Polonicum.

Od lewej: Vera Michalska, Janusz Kosnowski, Jan Michalski, Jacek Sygnarski (prezes), Laurent Emery, Ludwika Sygnarski, Joanna Glauser, Tudor Pop, Anna Bugnon, Anna Estreicher.

liczenia finansowe, opiniuje zadania na przyszłość. Posiedzenia odbywają się raz w roku. Organem wykonawczym jest Komitet (składający się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza i skarbnika). Patronat honorowy sprawuje ciało składające się z osób o znaczących nazwiskach w świecie naukowym szwajcarskim i polskim, ponad 20 osób, wśród nich prof. prof. Rolf Fieguth (kierownik Katedry Sławistyki Uniwersytetu Fryburskiego), Francis Python (kierownik Katedry Historii Nowożytnej Uniwersytetu Fryburskiego), Edward Świdorski (b. dyrektor Instytutu Europy Wschodniej), Bronisław Baczek, Georges Nivat z Genewy, Peter Brang i German Ritz z Zurychu oraz Marek Andrzejewski z Gdańska i Halina Florkowska-Frančić z Krakowa. Zadaniem Fundacji jest konserwacja i zabezpieczanie przekazanego przez Ludwikę i Jacka Sygnarskich zbioru archiwalno-bibliotecznego-muzealnego, dalsze jego poszerzenie, udostępnianie i opracowywanie (jak zapisano, „wszelkiej dokumentacji związanej z obecnością Polaków i sprawy polskiej w Szwajcarii”). Zabezpieczeniem przyszłości zbiorów jest zapis, iż w razie rozwiązania fundacji Archivum Helveto-Polonicum zbiory mają być przekazane Bibliotece Kantonalnej i Uniwersyteckiej we Fryburgu. Należy tutaj pod-

kreślić szczególnie cenną współpracę prezesa Fundacji z dyrektorem Biblioteki – Martinem Nicoulin (który należy do grona patronów honorowych), w ramach której (umowa z 18 V 1999) strona internetowa Fundacji została przyłączona do strony internetowej Biblioteki. Dzięki temu można skorzystać już z części skatalogowanych druków ze zbiorów Fundacji, których liczba stale się powiększa. Rok 1999 przyniósł realizację jeszcze jednej poważnej inicjatywy organizacyjnej – powołanie Stowarzyszenia Przyjaciół Fundacji Archivum Helveto-Polonicum (Association des Amis de la Fondation Archivum Helveto-Polonicum); członkiem stowarzyszenia może zostać każdy, komu bliska jest sprawa ratowania poloniców w Szwajcarii. Dobre kontakty i współpraca z innymi placówkami o podobnym charakterze (Biblioteka Kantonalna i Uniwersytecka w Lozannie, Archiwum Federalne w Bernie, Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze, Muzeum Ignacego Paderewskiego w Morges czy też biblioteka Polskiej Misji Katolickiej w Marly – której Jacek Sygnarski był opiekunem w latach 1992–1999) pozwalają na realizowanie różnych wspólnych inicjatyw. Fundacja dba o reklamę w lokalnych wydawnictwach, ogłaszając w nich informację o swojej działalności i apele o przekazywanie materiałów. Warto przytoczyć kilka charakterystycznych zdań: „Nasza Fundacja powstała przed niespełna dwoma laty, i za cel ma gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiej dokumentacji związanej z obecnością Polaków i sprawy polskiej w Szwajcarii. Jest ona zarejestrowana przez władze państwowe i podlega ich kontroli i jurysdykcji. Jako instytucja naukowa, posiada państwowe gwarancje zabezpieczania zbiorów, a przed kilkoma miesiącami otrzymała również statut jednostki użyteczności publicznej. Posiadamy już wiele wartościowych zespołów archiwalnych opartych na przekazanych nam archiwaliach rodzinnych oraz zbiorach własnych kilku organizacji polskich w Szwajcarii. Naszym celem nadrzędnym jest ochrona i zabezpieczenie śladów polskiej działalności i pobytu Polaków w tym kraju. Od tego bowiem będzie zależało, co historycy i przyszłe pokolenia będą o nas wiedzieć i czy potrafią nas zrozumieć, nie opierając się wyłącznie na mitach i opowiadaniach, ale na solidnej pracy naukowej.

Dlatego pozwalamy sobie zwrócić się do Państwa z prośbą i apelem o, jeśli to możliwe, przekazanie naszej Fundacji wszelkiej dokumentacji, będącej w Waszym posiadaniu. Każdy najmniejszy dokument, zdjęcie, przedmiot jest ważny. Interesuje nas również możliwość skopiowania dokumentów, z którymi, ze zrozumiałych względów, nie chcecie się Państwo rozstać.

Z naszej strony gwarantujemy zabezpieczenie i najlepsze wykorzystanie naukowe otrzymywanych zbiorów. Wszystkie dary będą oczywiście potwierdzone, a ofiarodawcy upamiętnieni w naszej dokumentacji i cytowani



Fot. 3. Teresa Romanowska-Sandoz i autorka artykułu w Muzeum Polskim w Rapperswilu.

w pracach naukowych. Nazwiska osób lub rodzin nigdy nie zostaną zapomniane i będą przypisane do przekazywanych zespołów.

Oczywiście, nie jesteśmy jedyną tego typu instytucją w Szwajcarii. Istnieje również ogromnie zasłużone Muzeum Polskie w Rapperswil. Wspominamy o tym dlatego, że leży nam na sercu, przede wszystkim, ochrona polskiej naszej spuścizny przed zniszczeniem i jej najlepsze wykorzystanie<sup>17</sup>.

Obecnie największym problemem Fundacji jest brak odpowiedniego lokalu dla zgromadzonych zbiorów. Bardzo zaawansowane są rozmowy z władzami wojskowymi. W ramach wykupu mienia wojskowego istnieje nadzieja na uzyskanie za symboliczną sumę odpowiedniego pomieszczenia na obrzeżach Fryburga. Dopiero po uzyskaniu lokalu będzie można określić ilościowo (w metrach bieżących) zgromadzony materiał archiwalny. Obecnie jest określany na 100 tys. jednostek – przechowywanych jako odrębne

---

<sup>17</sup> *Polska Misja Katolicka w Szwajcarii*, „Wiadomości” 1999, nr 337, s. 4. Informacje o Fundacji są drukowane w wydawnictwach informacyjnych Uniwersytetu we Fryburgu: Info i Unireflets.



Fot. 4. Wnętrze Muzeum Ignacego Paderewskiego w Morges.

karty (często spaginowane) w specjalnych poszatkach (okładkach), w skoroszytach. Kolekcja Archivum Helveto-Polonicum składa się z 5 części<sup>18</sup>.

Część archiwalna obejmuje akta niektórych stowarzyszeń polskich w Szwajcarii, jak Pro Polonia we Fryburgu, Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie Veritas – Koło we Fryburgu, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Szwajcarii – Koło we Fryburgu, Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii, Towarzystwo Polskie w Zurychu. Wśród zgromadzonych spuścizn znajdują się m.in. materiały Zygmunta Estreichera (1917–1993), muzykologa, profesora na Uniwersytecie w Genewie i Neuchâtel (ok. 1 mb); Jana Modzelewskiego (1875–1947), fizyka, przemysłowca, dyplomaty (ok. 1,5 mb); Henryka Opieńskiego (1870–1942), muzykologa, kompo-

zytora, skrzypka, dyrygenta (ok. 2 mb); Janusza Rakowskiego (1902–2001) (ok. 2,5 mb); ojca J. M. Bocheńskiego (1902–1997) (ok. 4 mb) – całość w formie kserokopii. Wreszcie grupa materiałów internowanych żołnierzy – często składają się na nie pojedyncze dokumenty osobiste i drobne pamiątki. Ciekawą inicjatywą jest tworzony zbiór kserokopii poloników znajdujących się w archiwach szwajcarskich (pomysł słuszny, ale trudny do zrealizowania i kosztowny).

Druga część to bogaty zbiór wycinków z gazet. Jest on porządkowany według przyjętego klucza. Podział ma charakter mieszany: hasła osobowe, instytucjonalne i tematyczne.

Kolejną grupę tworzą materiały foto-fonograficzne, najczęściej dotyczące internowania (układ według miejsc obozowych), z uroczystości okolicznościowych upamiętniających tamte wydarzenia, około 1000 opisanych

<sup>18</sup> Opis zawartości kolekcji zob. W. Kocurek, *Szwajcarska Fundacja „Archivum Helveto-Polonicum” i jej zbiory poloników*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 7 Kraków 2001, s. 179-191.

kaset magnetofonowych (audycje, słuchowiska, kabarety z czasów opozycji politycznej), opisane kasety wideo, które nie były prezentowane przez telewizję publiczną w czasach PRL.

Wreszcie pokażny księgozbiór o profilu wyżej wspomnianym i ekspozyty muzealne (pamiątki z czasów internowania – odznaki, hełmy, mapniki, elementy ubioru i uzbrojenia, np. 2 kompletne mundury podoficerskie, medale, odznaczenia; przedmioty rękodzieła: malowane talerze, kafle ceramiczne, ołtarzyki itp.).

Twórca kolekcji i fundacji, choć chciał nadać jej charakter archiwalny, nie stworzył jednak typowego archiwum. Jest osobą – instytucją, na razie nie dysponuje możliwościami zatrudnienia fachowców archiwistów. Działalność jego charakteryzuje fakt, że nie czeka na darczyńców, dociera do nich sam, przejmuje wszystko to, co mu oferują, stąd też zbiór jego nie jest wyłącznie zbiorem archiwalnym.

Zainteresowanie polonicami, szukanie śladów polskości na świecie to temat dzisiaj bardzo popularny i potrzebny. Podejmują go różne instytucje i osoby prywatne. Warto tu przywołać cenną publikację Jana Zielińskiego, historyka literatury, byłego radcy ambasady polskiej w Bernie ds. kultury i prasy: *Nasza Szwajcaria. Przewodnik śladami Polaków*. Powstała na podstawie przekazów ludzi, wędrowek po Szwajcarii i materiału archiwalnego. Według zapowiedzi autora ma być dziełem otwartym (czekającym na uzupełnienia czytelników), a zapoczątkowuje serię nazwaną „Biblioteka Rapperswilska”, w której mają się ukazywać prace poświęcone Muzeum w Rapperswilu lub różnym aspektom stosunków polsko-szwajcarskich. Zatem pole dla badaczy stoi otworem.

### **Dyskusja po referacie Rity Majkowskiej: „Archiwum Helveto-Polonicum. Idea ratowania poloniców w Szwajcarii”**

*Zbigniew Wójcik*

W okresie międzywojennym sprowadzony został do Biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego z Biblioteki Narodowej m.in. niewielki rękopis z zesłania na Syberię Juliana Glaubicza Sabińskiego, należący do dawnych zbiorów rapperswilskich. Jest to dziennik, który Sabiński – konarszczyk – pisał po drodze, codziennie – w jaki sposób nie wiem, bo przecież nie wolno było – ale na pewno pisał przez cały czas pobytu w Ussolu, a później w Irkucku. Sądziło się, że ten rękopis podzielił losy innych naszych zbiorów w Bibliotece Narodowej, które, jak wiadomo, spłonęły



w czasie wojny. Tymczasem nieżyjący już prof. Andrzej Woltanowski odnalazł go kilkanaście lat temu w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego; mamy go już zmikrofilmowany w Warszawie w Bibliotece Narodowej i czyniliśmy starania, żeby go wydać. Są to dzienne zapiski: kto przychodził, kto odchodził z zesłańców, imienne – nazwiska. W ogóle fenomenalna rzecz. Być może znajdują się także jeszcze niektóre inne zbiory. Ten rękopis został przed wojną wypożyczony prof. Henrykowi Mościckiemu, który był profesorem na Uniwersytecie Stefana Batorego. Wybuchła wojna i tam zostały te zbiory. Jest to jedna z ciekawostek rapperswilskich, którą się chciałem z państwem podzielić.

### *Julian Dybiec*

Chciałbym zwrócić uwagę na parę faktów bardzo istotnych dla całości spraw, które poruszono w referacie. Z tego, co mówiono, odniosłem wrażenie, że Fundacja Muzeum w Rapperswilu przyjęła obecnie nieco inną orientację niż w XIX wieku. W XIX wieku głównym założeniem muzeum było dokumentowanie wysiłku polskiego i spraw Polski dla odzyskania niepodległości. Drugim zadaniem było zgromadzenie materiałów, które stworzyła emigracja. Właśnie to muzeum sprowadzało nawet potajemnie materiały z Polski, aby nie uległy zniszczeniu przez władze carskie. W Rapperswilu były bogate materiały do powstania styczniowego, np. do działalności dyplomacji polskiej w świecie w XIX wieku. Natomiast celem zbiorów, które w tej chwili się tworzy, jest dokumentowanie, poza wyjątkami, głównie działalności emigrantów w świecie. Wydaje mi się także, że teraz instytucja ta jest bez porównania mniejszą, nie ma tak bogatych materiałów, natomiast prowadzi swą działalność z większym rozmachem, powiedziałbym – z wielką reklamą. Kilkakrotnie słuchałem audycji w radio, które były nadawane dla odbiorcy nie tylko polskiego. Informowano w nich o celach Muzeum, o zbiorach, jakie posiada. Dzięki temu sprawa Muzeum jest bardziej popularyzowana niż w XIX wieku.

Jeszcze innym problemem jest gromadzenie materiałów prasowych na temat Polski. Dotarcie do takich artykułów w prasie światowej, publikowanych gdzieś w Brazylii czy Australii, jest bardzo trudne. Dzięki temu, że Fundacja Archivum Helveto-Polonicum prowadzi taką działalność, ma swoich miłośników w różnych krajach, jest nadzieja, że kiedyś będzie można pisać prace ukazujące sprawę polską w świecie.

Ostatnia kwestia, którą chciałem poruszyć, to sprawa pracowników Muzeum. Na prezentowanym tu zdjęciu zobaczyłem koleżankę, która jest pracownikiem Muzeum w Rapperswilu, a skończyła chemię. Świadczyłoby to o tym, że wciąga się do pracy, która jest bezinteresowna, każdego, kto chce pracować, a dopiero potem ci pracownicy zdobywają kwalifikacje.

*Alicja Zemanek*

Korzystając z przejęcia magnetofonu, chciałam zadać pytanie, w jakim stopniu zbiory w Rapperswilu mogą mieć wartość dla historii nauk przyrodniczych? Jest tam głównie gromadzona humanistyka, materiały dotyczące myśli politycznej czy działalności Polaków na emigracji. Czy jest tam też dużo materiałów z historii nauki?

*Rita Majkowska*

Jeszcze raz pragnę podkreślić, że celem mojego referatu było przedstawienie dwóch instytucji – Muzeum w Rapperswilu, które odradza od czasów powojennych swoją działalność przede wszystkim muzealną, ale posiada również zbiory archiwalne i przyjmuje dary spuścizn lub zbiorów muzealnych, którym towarzyszą archiwalne. Zbiory rękopiśmienne mieszczą się w domu zakupionym przy Rynku rapperswilskim przez fundację Libertas. Natomiast Fundacja Archivum Helveto-Polonicum prowadzi działalność we Fryburgu i jest odrębną instytucją w stosunku do Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Ponieważ pan Jacek Sygnarski jest konsultantem zbioru archiwalnego w Rapperswilu, więc w pewnym sensie są to naczynia połączone. W Szwajcarii jest tak dużo polskiej dokumentacji do zabezpieczenia, że wystarczy ona i dla Muzeum, i dla nowo powstałej instytucji. Nie umiem określić bliżej zawartości archiwalnego zbioru rapperswilskiego. Mogę powiedzieć jedynie, że ciągle nie jest wystarczająco uporządkowany. Biblioteczny jest uporządkowany, natomiast rękopiśmienny nie. Ciągle jest za mało rąk do pracy, nie ma fachowców, nie ma archiwistów i w związku z tym nie ma też pełnej informacji, jaki typ materiałów można tam znaleźć. Na miejscu w Rapperswilu byłam przez jeden dzień i nie potrafię pani profesor odpowiedzieć, czy w tamtejszych zbiorach można spotkać materiały do historii nauki i czy ten profil gromadzenia jest w jakiś sposób świadomie realizowany. Natomiast Fundacja Archivum Helveto-Polonicum nie ma materiałów tego typu, choć nie można wykluczyć, że coś drobnego z tej tematyki można tam odnaleźć.

*Halina Florkowska-Frančić*

Padaty tu różne daty zagłady zbiorów rapperswilskich. Przywiezione do Polski w 1927 roku, stały się one jednym z filarów Biblioteki Narodowej powstałej w roku następnym. Zostały poważnie zniszczone podczas bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 roku. Jednak ostateczna zagłada miała miejsce w wyniku działań specjalnych oddziałów

tw. Verbrennungskommando w październiku 1944 roku, tzn. systematycznego palenia zbiorów archiwalnych i bibliotecznych po uprzednim oblaniu ich benzyną. Mnie się wydaje, że często zapominamy, iż miało to taką właśnie formę, że były to nie tylko szkody wynikłe z działań wojennych, ale że te zbiory, podobnie zresztą jak inne, były po klęsce Powstania Warszawskiego celowo, z premedytacją niszczone. Pozwolę sobie przy okazji przytoczyć tu wspomnienie dotyczące końcowego etapu ich historii, ukazujące interwał między wrześniem 1939 a październikiem 1944 roku. Kiedyś w Bibliotece Polskiej w Paryżu rozmawiałam z prof. Jerzym Mondem, który brał udział w Powstaniu Warszawskim. Dowiedziawszy się, że zajmuję się Polakami w Szwajcarii, a więc i Rapperswilem, ze wzruszeniem opowiadał, jak ranny w powstaniu został złożony w jakiejś piwnicy na teczkach archiwalnych z pieczętą rapperswilską. A więc zbiory te istniały jeszcze latem 1944 roku, zanim uległy zagładzie kilka tygodni później.

A teraz wracam do Muzeum Narodowego w Rapperswilu; obecnie mówi się o „trzecim Rapperswilu”. „Pierwszy Rapperswil” – to było Muzeum założone przez W. Platera, które zakończyło działalność w związku z uchwałą Sejmu RP z 1921 roku i przewiezieniem zbiorów do Polski. W 1936 roku polski Rapperswil odrodził się. Umowa dzierżawna zawarta bowiem była przez Platera na 99 lat, wobec czego po kilku latach nieobecności polskiej w Rapperswilu zorganizowane zostało drugie Muzeum. Jego kierownikiem była Halina Kenarowa, która urzędowała tam wystawy polskiej sztuki współczesnej. Ten okres trwał do momentu, o którym mówiła prelegentka. Mianowicie do wypowiedzenia umowy przez władze gminy Rapperswil, do procesu, przewiezienia nagromadzonych zbiorów muzealnych do Polski i ponownego zaniku polskiego Rapperswilu. W 1970 roku, kiedy byłam tam po raz pierwszy, zobaczyłam tylko dwa pokoiki, gdzie znajdowały się jakieś nieliczne ryciny świadczące o polskiej obecności. W 1975 roku, gdy byłam po raz drugi, już widać było ożywienie polskiej działalności – zaczęło się gromadzenie zbiorów, archiwaliów i zbiorów bibliotecznych, a przede wszystkim muzealiów. Wydaje mi się, że Muzeum Rapperswilskie większy nacisk kładzie na działalność wystawienniczą, na organizowanie rozmaitych akcji tego rodzaju. Pan Sygnarski natomiast jest bardziej aktywny w dziedzinie gromadzenia zbiorów. To nie oznacza, że Rapperswil nie powiększa swych zbiorów, ale z uwagi na miejsce, na charakter, na tradycje, kierunek wystawienniczy jest z natury rzeczy bardziej widoczny. Przykładem tego kierunku jest np. współpraca z Zamkiem Królewskim w Warszawie, niektóre zbiory rapperswilskie tam właśnie były eksponowane i, na odwrót, pewne dzieła sztuki z Warszawy były wystawiane w Rapperswilu. Działalność p. Sygnarskiego i założona przez niego Fundacja wskazują na

pewien nurt, pewną tendencję ożywienia działalności zabezpieczania polskich i polonijnych zbiorów na Zachodzie. To także w Szwajcarii było nowością. W latach 50. bowiem, kiedy z powodów politycznych przestało istnieć Muzeum w Rapperswilu, tamtejsza emigracja była zbyt słaba. Nawet Polonia w skali światowej przejawiała obojętność dla własnego – polonijnego czy emigracyjnego dziedzictwa (może poza polskim Londynem). Brak zrozumienia dla wartości dokumentowania własnej polonijnej przeszłości doprowadził do zaprzepaszczenia wielu archiwaliów. Np. mimo apeli ze strony władz Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii, adresowanych do Kongresu Polonii Amerykańskiej, nie doszło do wykupienia pamiątek po Paderewskim w 1954 roku, kiedy „szły pod młotek”. Działalność Towarzystwa im. Paderewskiego w Morges jest ze wszech miar chwalebna, ale pewne rzeczy bezpowrotnie zginęły. Podobnie było ze spuścizną Konstantego Górskiego, prezesa ZOP-u, zmarłego w Genewie w 1958 roku. Sytuacja nieco się zmieniła w Szwajcarii, gdy w połowie lat 70. zaczęło działać na nowo Muzeum Polskie, czyli tzw. „trzeci Rapperswil”.

Od kilku lat p. Sygnarski, który ma przygotowanie fachowe, podjął działania dokumentujące przeszłość emigracji. I chciałam to podkreślić, podjął je ogarnięty wielką pasją. On wychodzi naprzeciw, nie czeka, aż mu ktoś dostarczy swoją dokumentację. Nawiazuje kontakty i jeżeli pojawia się jakaś wiadomość, że ktoś ma do przekazania zbioru, od razu tam się udaje. To natychmiastowe reagowanie jest niezwykle cenne. Znam z innych środowisk polonijnych sytuacje, gdzie brak takich inicjatyw doprowadził do tego, że po śmierci wielu działaczy lokalnych ich spuścizny po prostu przepadały.

A zatem, działalność p. Sygnarskiego na rzecz zachowania śladów polskich godna jest poparcia i pomocy ze strony organizacji naukowych w Polsce, p. Sygnarski może bowiem poświęcić tej pracy tylko swój prywatny czas. Chciałabym zakończyć apelem o pomoc w tego rodzaju działaniach

*Rita Majkowska*

Ponieważ pozwoliłam sobie posłać Państwu do obejrzenia wydawnictwa Towarzystwa im. Paderewskiego w Morges, które gromadzi wszelkie pamiątki i archiwalia związane z życiem i działalnością Ignacego Paderewskiego, a nie wspomniałam o tym w moim referacie (ze względów czasowych), chciałabym dodać parę słów. Jacek Sygnarski ściśle współpracuje z Towarzystwem, szczególnie z opiekunką zbiorów panią Ritą Rosenstiel, m.in. wypożycza różne materiały do celów wy-

stawienniczych. Archiwum i Muzeum Ignacego Paderewskiego posiada swój niepowtarzalny charakter, mieści się w niedużym pokoju w budynku, który jest siedzibą Towarzystwa. Kilka zdjęć, które otrzymali Państwo do obejrzenia, obrazują ten bogaty zbiór. W jednym pokoju mieszczą się gabloty z pamiątkami, meble, różnego rodzaju rekwizyty i albumy z fotografiami, które pozostały po zniszczonej rezydencji Paderewskiego Riond Bosson, a także fotografie rodzinne, listy i drobne dokumenty osobiste. Archiwum i Muzeum opiekuje się Szwajcarka, która nic z Polską nie ma wspólnego, lecz jest zafascynowana postacią Paderewskiego. Jeżeli tam Państwo pojedziecie i porozmawiacie z nią osobiście, sami to sprawdzicie. Jest to osoba, która zaczyna opowiadać o Paderewskim, jakby to był jej najbliższy przyjaciel, znajomy. Pokazuje każdą pamiątkę, dodając własny komentarz.

Nawiązując natomiast do drugiej części wypowiedzi pani prof. Florrowskiej-Frančić, chcę podkreślić, że są osoby i małe instytucje archiwalno-muzealne, które wiele zyskują dzięki swojej wytrwałej działalności. Są też szacowne instytucje, które mają bardzo duże i poważne zbiory i bardzo się szanują. Powiem z własnego doświadczenia. Nasze Archiwum, kiedy rozpoczynało swoją działalność jako Oddział Krakowski Archiwum PAN i zaczynało zbierać spuścizny, było właśnie w takiej sytuacji. Byli ofiarodawcy, którzy chcieli przekazywać zbiory w całości, a szacowne instytucje przebierały – chciały najczęściej przejmować korespondencję lub ciekawe materiały biograficzne. Wtedy ofiarodawcy chętniej decydowali się na oddanie materiałów do naszego Archiwum, bo myśmy przejmowali materiał archiwalny w bardzo szerokim zakresie. Dzięki temu nasze spuścizny są bardzo bogate w różnorodną dokumentację, która daje możliwość całościowego odtworzenia postaci. My tak jak Fundacja Archivum Helveto-Polonicum wychodzimy naprzeciw ofiarodawcy, idziemy do niego do domu, rozmawiamy z nim, pomagamy mu w rozstrzygnięciu wielu trudnych dla niego problemów związanych z podjętą przez niego decyzją. Natomiast instytucje szacowne mają to do siebie, że czekają na ofertę i przez to stają się mniej aktywne.

*Adam Strzałkowski*

Jak wygląda pod względem fachowym obsługa rapperswilskiego muzeum? Gdy pierwszy raz – też pewnie w latach 70. – byłem w Rapperswilu, wyglądało to dość żałośnie, może niezupełnie tak jak u Boya w *Opowieści Dziadkowej o Cudach Raperswilskich*, ale mało przypominało muzeum. Ostatnio, gdy byłem tam jakieś 5 lat temu, przedstawiało się to znacznie lepiej. Pan Sygnarski jest fachowcem, a czy

ludzie, którzy się zajmują Muzeum Rapperswilskim, też mają przygotowanie fachowe?

Drugie moje pytanie dotyczy bazy materialnej tej działalności. Aby gromadzić takie zbiory, trzeba dzisiaj dysponować dużymi funduszami. W przypadku na przykład dra Tomasza Niewodniczańskiego fakt, że jest on człowiekiem zamożnym, pozwolił mu zgromadzić wspaniałe zbiory. Zaczął od map polskich i według opinii ludzi z Biblioteki Jagiellońskiej jest to najlepszy zbiór map polskich istniejący na świecie. W Bittburgu wybudował budynek dla pomieszczenia tych zbiorów. Są to zbiory prywatne, ale fundusze, które są tu zaangażowane, są bardzo duże.

*Rita Majkowska*

Odpowiadam na postawione pytania. Pierwsze dotyczyło fachowości obsługi Muzeum w Rapperswilu. Do niedawna inżynier Janusz Morkowski, na niewielkim kawałku etatu był kustoszem i zwierzchnikiem Muzeum, od lat pomaga mu społecznie pani mgr Teresa Romanowska, nie historyk, lecz chemik z wykształcenia. Jest dobrze wprowadzona w sprawy muzealne. Od niedawna pani Romanowska pracuje na pół etatu i przejmuje kierowanie muzeum. Natomiast w bibliotece zatrudnieni są bibliotekarze, na kawałkach etatu. Od paru lat nawiązuje się i pogłębia współpraca między emigracją a instytucjami krajowymi. Przynosi to już pozytywne rezultaty. Dużo w tym kierunku robi Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Dotyczy to również Muzeum w Rapperswilu. Emigracyjne instytucje polskie szukają pomocy tutaj w kraju i również pomocy finansowej. Wiem również, że Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej wspiera niektóre z inicjatyw instytucji polonijnych. Natomiast myślę, że pole dla Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych jest ogromne i są symptomy, że te działania się poszerzają i będą przynosić owoce. Istnieje ciągle pewna obawa w kręgach polonijnych przed uzależnieniem się, jest to zatem problem dość delikatny.

Natomiast w zakresie finansów Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, jest to wkład finansowy twórcy fundacji i właściciela kolekcji. On sam finansuje wszystko. Uzyskuje dużą pomoc ze strony Uniwersytetu Fryburskiego i Biblioteki tak w organizowaniu wystaw, jak innych przedsięwzięć, ale nie jest to pomoc materialna. Wspomaga również Fundację fundacja prowadzona przez Henryka Giedroycia (Historyczno-Literacka). Wspiera ona od czasu do czasu poczynania czy zamierzenia Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, wspierają ją również swoimi darami osoby zrzeszone w Towarzystwie, Polacy i Szwajcarzy. A więc pewne dotacje finansowe istnieją.

*Halina Florkowska-Frančić*

Fundacja Archivum Helveto-Polonicum i zbiory dra Niewodniczańskiego są to rzeczy nieporównywalne. Miałam szczęście gościć u dra Niewodniczańskiego w Bittburgu w ubiegłym roku. Jego niezwykle zbiory (kartografia, rękopisy) znajdują się w specjalnie dla nich zbudowanym budynku. To są cymelia. Pan Niewodniczański jest człowiekiem zamożnym i wytrawnym kolekcjonerem, zabiega o konkretne rzeczy, kupuje na aukcjach, płaci za to ogromne pieniądze. Natomiast państwo Sygnarscy we Fryburgu nie kolekcjonują według jakiegoś specjalnego klucza; oni po prostu zbierają spuścizny, wszystkie dokumenty, pamiątki, które Polacy w Szwajcarii chcą ofiarować Fundacji. Dr Niewodniczański prowadzi z dużym rozmachem zakupy na światowym rynku antykwarycznym.

*Rita Majkowska*

Jeżeli środowisko Polonii szwajcarskiej ożywi się dzięki działalności Fundacji i będzie chciało z nią współpracować, a później kontynuować jej działanie, będzie to bardzo dobre rozwiązanie. To jest pytanie podstawowe – czy Fundacja przetrwa, czy załamie się jej działalność, czy też pojawi się kontynuator. Jeżeli kiedyś w przyszłości zaistnieje konieczność wykonania zapisu statutowego, który mówi o przekazaniu zbiorów Bibliotece Uniwersytetu Fryburskiego, to przyniesie to jedynie zabezpieczenie tego zbioru, a nie jego rozwój. Jest to rozwiązanie pragmatyczne, ale nie optymalne. Szwajcarzy nie zajmują się polonicami i sam pan Jacek Sygnarski mi mówił, że np. w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Fryburskiego znajduje się trochę poloniców, jak na przykład materiał archiwalny ks. Kazimierza Lutostawskiego, brata Wincentego Lutostawskiego, który nie jest opracowany. Polonica leżą i będą leżeć, póki nie pojawi się ktoś, kto się nimi zainteresuje. Myślę, że cała nadzieja w tym, że w przyszłości znajdzie się jednak kontynuator działań pana Sygnarskiego ze środowiska polonijnego, ktoś, kto zechce to przedsięwzięcie dalej poprowadzić.

*Adam Strzałkowski*

Jeszcze jedno pytanie: Co się stało z archiwum o. Józefa Marii Bocheńskiego?

*Rita Majkowska*

Archiwum niestety rozproszyło się. Cała spuścizna o. Bocheńskiego jest przechowywana właśnie w Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, jednak nie w formie oryginału, tylko kserokopii. Pan Sygnarski uzyskał od ojca Bocheńskiego zezwolenie na skopiowanie. Jest to 4,5 mb akt – bardzo interesujących – korespondencja, materiały dotyczące działalności itp. Nie umiem powiedzieć dokładnie, gdzie obecnie znajdują się oryginały, wiem tylko, że część ich znajduje się w Polsce.

*Julian Dybiec*

Wspomniano tu o fachowości – nie wiem, jak ta fachowość teraz wygląda, ale w XIX wieku i w pocz. XX wieku były nieustanne kłótnie w Rapperswilu o to, że ta opieka nad zbiorami jest patriotyczna, ale nie fachowa. Bibliotekarz i pracownik – nie pamiętam nazwisk – stale był oskarżany o to, że do obrazu jakiegoś coś tam domalował, że spreparował eksponat i wystawił go. Nieustannie były o to kłótnie, bo jedni żądali, żeby wystawiać i pokazywać tylko to, co oryginalne, a znowu druga idea była taka, by pokazywać różne rzeczy, posługując się dorabianymi przedmiotami. Jest to jednak problem wszystkich muzeów. W Krakowie w Uniwersyteckim Muzeum też był Pabisiak – malarz, który odnajdywał XVII-wieczne oryginały przez siebie malowane.

*Adam Strzałkowski*

Sam byłem świadkiem, gdy Karol Estreicher zapewniał, że akt erekcyjny Uniwersytetu, doskonale zresztą skopiowany przez Tadeusza Przepkowskiego, jest oryginałem.

*Halina Florkowska-Frančić*

W związku z „problemem fachowości”, przypominam, że Biblioteka Polska w Paryżu nawiązała współpracę z Ministerstwem Kultury i koordynowana jest ona przez Bibliotekę Narodową. Wyjeżdżają tam corocznie archiwiści i bibliotekarze, m.in. z Biblioteki Czartoryskich, którzy porządkują sukcesywnie pewne zespoły i praca ta bardzo się posunęła w ciągu 10 lat. Czy to jest możliwe także w odniesieniu do Rapperswilu – trudno mi powiedzieć. Słyszałam tylko, że pan Morkowski ustanowił



jakiś fundusz na uporządkowanie zbiorów pułkownika Józefa Gałęzowskiego, który był po śmierci Platera dyrektorem Muzeum Rapperswilskiego, od 1889 roku aż do swojej śmierci w 1916 roku. Te zbiory znajdują się właśnie w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Trzeba je uporządkować i w ten sposób, *via Paryż*, poznać szczegóły historii Rapperswilu.